

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 20 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 22-222. Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

Skreślenie nieściągalnych podatków

oraz odsetek i kar za zwłokę za okres do 1 września r. b. Rozłożenie zaległości na kilkuletnie raty. -- Początek spłat z dniem 1 stycznia 1935 roku

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W związku z powziętą na ostatnim posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów uchwałą w sprawie unormowania zaległości z tytułu należności publiczno-prawnych, a więc podatkowych, komunalnych oraz składek na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych stwierdzić należy, że UCHWAŁA TA DOTYCZY WSZELKICH ZALEGŁOŚCI TEGO RODZAJU, KTÓRYCH TERMIN PŁATNOŚCI UPŁYNAŁ PRZED 1 PAŹDZIERNIKĄ R. 1931.

W celu urealnienia ogólnej sumy zaległości,

ULEGNA SKREŚLENIU ODSETKI I KARY ZA ZWŁOKĘ ZA OKRES CZASU DO DNIA 1 WRZEŚNIA R. B., JAK RÓWNIEŻ WSZELKIE ZALEGŁOŚCI NIEŚCIAŁALNE.

Spłata urealnionych w ten sposób zaległości zostanie unormowana w takim stosunku, że POKRYCIE ZALEGŁOŚCI ZAHIPOTEKOWANYCH NA MAJĄTKU PŁATNIKÓW, BĘDZIE ROZŁOŻONE NA 10 LAT PRZY ODSETKU 4,5 PROC. W STOSUNKU ROCZNYM

Początek spłaty tych zaległości nastąpi dopiero Z DNIEM 1 STYCZNIA ROKU 1935.

Spłata tych zaległości natomiast, dla których brak zabezpieczenia hipotecznego, zostanie rozłożona

NA PRZECIĄG TRZECH LAT, PRZY ODSETKU 6 PROC. W STOSUNKU ROCZNYM, przy czym pewna część owych zaległości, zgodnie z projektem ulegnie ZBONIFIKOWANIU.

Niezależnie od tych ulg zostaną również wprowadzone jak najdalej idące ułatwienia dla

SPŁATY ZALEGŁOŚCI W NATURZE,

oraz w drodze odstępowania na rzecz skarbu, względnie związków komunalnych, gruntów rolnych i budowlanych.

Za interesowane ministerstwa, zgodnie z tym projektem unormowania zaległości podatkowych, przystąpiły już do opracowania zarządzeń, względnie norm ustawowych, niezbędnych dla zrealizowania tego projektu.

Prace te potrwają przypuszczalnie do 1 września r. b.

Zastosowanie nowych ulg w

zakresie zaległości podatkowych, które problem ten zalać w całości.

NIE ZMIENIA W NICZYM STOSUNKU WŁADZ SKARBOwych DO TERMINOWEGO SPŁACENIA PODATKÓW BIEŻĄCYCH.

Należności bieżące winny być opłacane w przewidzianych terminach, skarb państwa bowiem, wprowadzając tak doniosłe ulgi w zakresie uszczerbienia podatków zaległych, musi mieć zapewniony terminowy wpływ podatków bieżących.

Teczka wypchana planami dworca

Dalsze szczegóły afery przemykania szkiców przez granicę polsko-niemiecką

Donosiliśmy wczoraj o aferze, jaka wynikła w związku z budową linii średnicowej i elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego. Kierownikiem budowy węzła był inż. Turowicz, a plany nowego dworca Głównego sporządził profesor politechniki warsz. p. Paszkowski, który jednocześnie jest współwłaścicielem wielkiej firmy budowlanej „Paszkowski i Próchnicki”. Po nieważ firma ta postanowiła stanąć do przetargu na budowę dworca, prof. Paszkowski udał się do inż. Turowicza i POPROSIŁ GO O WYDANIE PLANÓW DWORCA W CELU OBLICZENIA NA PRZETARG MASY ŻELAZA.

Inż. Turowicz przychylił się do prośby prof. Paszkowskiego i plany dworca wydał.

W krótkim czasie po wydaniu planów, NA GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ ARESZTOWANO BIURALISTKĘ, KTÓRA WIOZŁA TECZKĘ WYPCHANĄ PLANAMI.

Biuralistkę zatrzymano i poddano rewizji. W czasie rewizji stwierdzono, że plany, znalezione w jej teczce, są planami nowego dworca warszawskiego. Przeprowadzone natychmiast dochodzenie ustaliło, że PROF. PASZKOWSKI NIE

WYLICZAŁ SAM MASY ŻELAZA,

lecz posłał plany do dyrekcji znanej huty na Górnym Śląsku „Laura”, aby mu obliczyła koszt żelaznej konstrukcji. Górnosłaska huta „Laura” chciała przesłać plany do Berlina, jednak dzięki czujności polskich władz granicznych, plany przytrzymano na granicy.

Zainterpelowany INŻ. TUROWICZ PIERWOTNIE ZAPRZECZYŁ,

by komukolwiek wydał plany nowego dworca warszawskiego, a nawet złożył w tym sensie oświadczenie na piśmie. Gdy mu okazano plany, odebrane biuralistce na granicy polsko-niemieckiej,

PRZYPOMNIAŁ SOBIE, ŻE ZWRÓCIŁ PLANY PROF. PASZKOWSKIEMU,

który jako ich autor, zamierzał poczynić w nich pewne poprawki. Jak donosiliśmy, inż. Turowicz został natychmiast zwolniony ze stanowiska kiero-

wnika budowy warszawskiego węzła kolejowego, a władze odebrały firmie „Paszkowski i Próchnicki” wszystkie roboty.

W związku z tą aferą prof. Paszkowski opublikował w „Gazecie Warszawskiej” m. in. następujące wyjaśnienie:

„W charakterze specjalisty konstrukcji żelazobetonowych, niżej podpisany (t. zn. prof. Paszkowski — przyp. Red.) zainteresowałem się możliwością zastosowania jako warjantu

najnowszej ekonomicznej konstrukcji żelbetonowej, która mogłaby mieć zastosowanie w tym lub innych wypadkach zamiast żelaznej. Narazie wyłączność tej nowej konstrukcji posiada firma „Dyckerhoff i Wiedmann” w Katowicach, która wykonała dla rządu polskiego cały szereg obiektów, między innymi w porcie gdańskim (firma niemiecka, której centrala mieści się w Berlinie, a filja nostryfikowana jest w Polsce). Firma ta istotnie opracowała konstrukcję żelazobetonową, o której mowa i odpowiednie rysunki znajdują się w posiadaniu m. in. komunikacji, co było celem zabiegów niżej podpisanego, gdyż miał on wyłącznie na celu wprowadzenie do Polski na szerszą skalę nowej wysoce ekonomicznej konstrukcji żelbetonowej”.

W każdym bądź razie sprostowanie to nie wyjaśnia zupełnie.

JAK TO WŁAŚCIWIE BYŁO Z PRZEMYSŁEM DO NIEMIEC PLANÓW DWORCA WARSZAWSKIEGO.

Poza aresztowanym już naczelnym dyrektorem huty „Laura”, inż. Bernhardtem i za utrzymaną kobietą na granicy, spodziewane są dalsze aresztowania.

Zwłoki lotników litewskich przewiezionego samolotem do Kowna

BERLIN, 19. VII. (PAT). Dziś o godz. 8 rano na cmentarzu w Myśliborzu odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych lotników litewskich. Trumny ze zwłokami lotników przeniesiono na dwa samochody, które ruszyły w drogę do Szczecina. Na lotnisku szczecińskim odbyła się uroczystość żałobna. Konsul polski złożył kondolencje na ręce poselstwa litewskiego w Berlinie. Trumny ze zwłokami lotników przeniesiono następnie do samolotu, który o godz. 12,20 wystartował w kierunku Litwy.

BERLIN, 19. VII. (PAT). Samolot, wiozący poległych lotników

litewskich, wylądował na krótko na lotnisku w Królewcu.

Kompanie honorowe Reichswehry i oddziału szturmowego salutowały samolot.

Przemówienie wygłosił imieniem rządu pruskiego wiceprezydent prowincji, dr. Boethke, na co w serdecznym podziękowaniu przemówił poseł litewski, Budrys.

KOWNO, 19 VII. (Tel. wł.). Zwłoki lotników litewskich zostały przewiezione samolotem do Kowna. Od granicy litewskiej samolotowi pogrzebowemu towarzyszyła eskadra, składająca się z 8 wojskowych aeropla-

nów. Na lotnisku zebrał się tłum, liczący ponad 30 tys. osób. W imieniu rządu wygłosił przemówienie premier Tubialis, który następnie odczytał dekret prezydenta o odznaczeniu bohaterskich lotników najwyższym orderem wojskowym litewskim. Wstrząsający widok przedstawiała żona lotnika Dariusza, która wraz z 7-letnią córeczką całą noc z niedzielą na poniedziałek czekała na lotnisku kowieńskim i do ostatniej chwili nie chciała wierzyć w tragiczną śmierć męża. Właściwe uroczystości pogrzebowe odbędą się w czwartek.

Wyścigi -- w sobotę otwarcie!**Łódzkie Towarzystwo Zachęty do Wyścigów Konnych**

22, 23, 29, 30.VII,
5, 6, 12, 13, 15, 19,
i 20.VIII r. b. ■

WYŚCIGI KONNE W ŁODZI**(Tor w Rudzie Pabjanickiej)**

Początek wyścigów punkt. o godz. 3.30 po poł. — Dojazd na wyścigi kolejką dojazdową z Placu Reymonta zapewniony już od dnia otwarcia do zakończenia wyścigów.

Panu Bronisławowi Ziemięckiemu

Były prezydent m. Łodzi p. Bronisław Ziemięcki opublikował na łamach „Robotnika” artykuł w sprawie rozwiązania rady miejskiej i magistratu oraz mianowania komisarza rządowego w Łodzi. Artykuł swój rozpoczyna od ataku na „Głos Poranny”. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że nie atakuje dziennika, który przez cały okres kadencji złożonych z urzędu władz miejskich, nie ustawał w zohydzaniu magistratu oraz jego członków i wszelkich ich zarządzeń, że nie piętnuje innych pism, które rzuciły kalumnie na dotychczasowych ojców miasta, a natomiast właśnie zaraz w pierwszych wierszach załatwia się z nami, z pismem — jak się wyraża — „niby zaprzyjaźnionem”. Ten pierwszy krok p. prezydenta w stanie dymisji należy uznać za wysoce niezręczny i wysoce niepolityczny, ale ponieważ miasto było do podobnych przyzwyczajone niemal przez cały czas działalności magistrackiej p. Ziemięckiego, więc przypuszczamy, że nie weźmie nam za złe, gdy się nim szczegółowiej zajmiemy.

Co zrodziło gniew p. Ziemięckiego? Jak się okazuje głównie przyczyniły się do tego karykatury, które zamieściliśmy w nie dzielnym numerze „Głosu Porannego”. P. Ziemięcki poczuł się dotknięty niewinnymi rysunkami aktualnymi, którymi żaden poważny maż stanu — a tembardziej b. minister nie powinien się przejmować. Ileż to razy w organie, zbliżonym ideowo do p. Ziemięckiego, pojawiały się artykułki, piętnujące brak zrozumienia dla karykatury i satyry ze strony dzisiejszych kierowników państwowych; ileż to razy oburzano się tam na represje i konfiskaty za dowcipne szarże pióra i ołówka, które zdobyły sobie prawo obywatelstwa w zachodniej Europie i nigdy nie są traktowane jako chęć dokuczenia lub złośliwość. Widocznie jednak p. Ziemięcki nie ma zrozumienia dla tego rodzaju kunsztu dziennikarskiego, albo też rozmyślnie chciał się z nami zaraz na wstępie swej działalności publicystycznej rozprawić. Że tak jest mamy prawo przypuszczać choćby z tego, iż dąsy owe umieścił przed omówieniem poważnych spraw miejskich, oraz że uczynił to przed jeszcze, niż opowie-

dliw się ze swych pięcioletnich z górą rządów miastem. Ponadto musi nas to specjalnie zabołec, a opinie publiczną w wysokim stopniu uderzyć, że za obiekt swego wstępnego szturm wybrał pismo, które przez cały czas istnienia władz miejskich, wyłonionych po walnym zwycięstwie wyborzeni robotniczej Łodzi, odnosiło się niezwykle rzeczowo do działalności „czerwonego magistratu”, z wyrozumieniem traktowało pewne niedociągnięcia i uchybienia. To nasze stanowisko — często niepopularne wśród bezkrytycznych i nieświadomych mas, które w każdej władzy widzą potwora, ściągającego podatki i nakładającego kary, spowodowało na naszą głowę liczne szykany i „odgrywki” nie tylko ze strony licznych wrogów samorządu robotniczego, nie tylko ze strony tych możnych, którym zależało na zdyskredytowaniu go, ale ciosy waliły się na nas również ze strony rozczarowanych wyborców p. Ziemięckiego, które go taktyka weale nie przypadała im do gustu.

P. Ziemięcki przyszedł do Łodzi jako maż opatrzościowy i cieszący się wielkim autorytetem w naszym mieście. Jako wieloletni działacz socjal-

istyczny oraz poseł na sejm, wybierany z naszego okręgu, miał opinie człowieka nieskazitelnego, śmiałego i energicznego, który potrafił nie tylko utrzymać w korbach swe własne stronnictwo i podnoszące tu i owdzie głowę koterje i ambicje, ale również ujmie w rzyty często osobiste animozje wśród partji, które objęły rząd na ratuszu.

Upojeni wspaniałem zwycięstwem przywódcy tryumfującego obozu doskonale zdawali sobie sprawę z czających się z wielu stron niebezpieczeństw dla samorządu robotniczego; postanowili więc sprowadzić z Warszawy p. Ziemięckiego nie tylko dla jego nieposzlakowanego charakteru i przeszłości starego bojownika wielkiej idei, ale zgodnie z życzeniem władz centralnych decydującego stronnictwa, chcieli w nim mieć żelazną rękę, która potrafiłby scementować luźno związane blokiem wyborczy partje, a osobisty prestiż p. Ziemięckiego miał być puklerzem, o który miały się rozbić nie tylko zakusy wewnętrznych warcholów, ale



Obstrukcja, zle trawienie usuwają
Ziela Przeczyszczające
KARPIŃSKIEGO

i wszelkie zamachy z zewnątrz.

Tymczasem praktyka wykazała, że p. Ziemięcki nie dorósł do tych odpowiedzialnych zadań. Nie będziemy tu mówili o działalności samorządowej usuniętego magistratu, gdyż na same olbrzymie dokonane przezeń prace składa się suma wysiłków wszystkich jego członków; natomiast ograniczymy się do scharakteryzowania roli b. prezydenta, idącej właśnie w odwrotnym kierunku, niż tego wymagały włożone nań zadania. P. Ziemięcki nie tylko nie łagodził tarć w swym stronnictwie i nie potrafił umietygować bujniejszych temperamentów swych najbliższych współpracowników, ale przeciwnie pod jego kierownictwem farscia te dochodziły do niebywalej temperatury i wybuchały parokrotnie skandalami, których nie można było ukryć przed opinią publiczną. Z powodu najniebezpieczniejszego doboru ludzi, którymi się otaczał, spadały na samorząd łódzki i na magistrat liczne kleski, których p. Ziemięcki nie umiał, al bo też niekiedy nie był w stanie odwrócić. Działalność jego cechował szkodliwy oportunizm zarówno w stosunku do władz nadzorczych, jak i do swoich własnych ludzi. Ten o-

portunistą działał to, że w ciągu krótkiego czasu czynniki sprawujące władzę na ratuszu, zostały odarte z nimbu bohaterstwa, jaki cechował zawsze obóz socjalistyczny. Ustępstwa i kompromisy dochodziły do absurdu. Zaczęto podejrzewać p. Ziemięckiego, że jest on nie szefem robotniczych władz, lecz człowiekiem, oddanym czynnikom, któreby chętnie widziały, jak się te władze kompromitują. Doszło do tego, że pisma, atakujące magistrat i jego członków, eliminowały z tych ataków p. prezydenta, uważając go za swojego człowieka, usiłowanego przez „socjalów”. P. Ziemięcki nie tylko nie był puklerzem, który chroni przed pociiskiem, ale stał się czemś w rodzaju piorunochronu, przyjmującego bez oporu i przeciwdziałania walące się na magistrat gromy. Był nikogo nie drażnić i nikomu się nie narażać! Właśni towarzysze p. Ziemięckiego patrzyli z osłupieniem na tę „wyszą dypłomację” p. prezydenta.

Tę jego taktykę doskonale charakteryzuje chociażby jego polityka prasowa. Pana Ziemięckiego można śmiało nazwać grabarzem prasy robotniczej w Łodzi. Za jego rządów kwitujące ongiś organy partyjne zostały doprowadzone do upadku. A stało się to pod skrzydłami człowieka, który musiał się zdawać sprawę z doniosłości drukowanego słowa specjalnie w dzisiejszych czasach i nie może twierdzić, że na zmierzch prasy socjalistycznej w Łodzi złożyły się jedynie bezrobocie i kryzys, oraz czynniki zewnętrzne.

„Głos Poranny” jest pismem, które niejednokrotnie musiało w najgorszych chwilach koncentrować na sobie ogień, skierowany na magistrat i jego b. kierowników; nie raz i nie dwa z narażeniem własnej egzystencji bronilo z heroizmem słusznej sprawy, do której obrony ludzie do tego powołani nie mieli chęci i odwagi. Wolno nam więc dzisiaj, gdy zostaliśmy z błahego powodu zaczepieni i niezadowoleni chętno nas zdyskredytować, powiedzieć parę słów prawdy pod adresem tych, którzy niezawsze holdują etyce ludzi cywilizowanych. Bo we wdzięczność ludzką już dawno przestaliśmy wierzyć.

**Był dla 10 milionów
Gigantyczne plany kolonizacji Australii**

Coraz to trudniejsze warunki życia w cywilizowanych państwach i niemożność dostarczenia pracy bezrobotnym każą szukać nowych terenów dla nadmiaru ludności. Z tych powodów powstał gigantyczny projekt zaludnienia Australji na olbrzymich, dotychczas dzie wiewych przestrzeniach.

Według doniesień prasy angielskiej, został już wygotowany układ o zaludnienie niezamieszkałych, tropikalnych części Australji północnej, który

ma być w najbliższym czasie podpisany. Kontrahentami są rząd australski, któremu odnośne tereny są bezpośrednio podległe i angielski Syndykat finansowy, który obowiązuje się włożyć 200.000 funtów szterlingów w to przedsięwzięcie. Umowa ma być zawarta na sto lat i obejmuje przestrzeń 500 tysięcy mil kwadratowych. W kontrakcie zostało zawarowane, że prace na tym terenie mają wykonywać wyłącznie biali robotnicy i osadnicy.

Jak donosi „Daily Express”, przeprowadzenie tego gigantycznego planu osadnictwa odbywa się pod protektorem i przy aktywnej pomocy rządu angielskiego i australskiego. Wprowadzenie go w życie posiadać będzie nader doniosłe znaczenie — zarówno dla Anglii, jej przemysłu i ludności, jak niemniej dla samej Australji, ponieważ, jak obliczono, na terenie objętym koncesją może znaleźć dogodny warunki bytu 10 milionów ludzi.

Czarująca, pełna humoru i życia, francuska komedia muzyczna

JEDNA NOC NA RIWIERZE

wkrótce „Casino”

Życie i śmierć króla oszustów

Dalsze szczegóły występnej „działalności” Ignacego Strasznowa

II.

Pewnego jesiennego dnia 1899 r. Strasznow zjawił się do arcybiskupa agramskiego (Agram, obecnie Zagrzeb, należy do Jugosławii) i przedstawił papiery na nazwisko wysokiego urzędnika austriackiego, starszego radcy w ministerstwie wyznań.

— Eminencjo, do Wiednia przedostały się nieprzychylnie słuchy co do tutejszego konsystorza. Jego Królewska Mość był łaskaw zainteresować się i mnie przysłało tu dla szczegółowego śledztwa.

Arcybiskup zmartwił się i oczywiście przyjął wysłannika królewskiego z odpowiednim szacunkiem.

Przeszło tydzień przeżył Strasznow w pałacu arcybiskupim. Na jego cześć urządzano uroczyste obłady, kłaniano mu się bardzo nisko, pokazywano mu księgę dochodów i rozchodów, przeprowadzono go do szkół i internatów, utrzymywanych przez duchowieństwo. Strasznow rozpytywał służbę, robotników i pensjonarzy, czy nie mają jakichś skarg? Próbował jedzenie i polecał, aby było lepsze. Przed samym odjaz-

dem oświadczył, że złoży w Wiedniu wniosek o przysłanie do Agramu „koadjutora”, to jest specjalnego pełnomocnika dla stałej kontroli. Arcybiskup był zrozpaczony i błagał, aby tego nie czynił. „Poseł królewski” zgodził się pod warunkiem że otrzyma 30.000 koron. I otrzymał te pieniądze. Dostał i od zarządzającego konsystorzem i od radców i od sekretarza.

Z mocno wypchanym portfelem Strasznow wyjechał, lecz nie do Wiednia, a do Paryża. Gdy ta historia wypłynęła na jaw „rewident” zdażył już spuścić wszystko co do grosza. Sprawkę tę odpokutował dwoma latami więzienia.

Strasznow wyspecjalizował się w nabieraniu osób duchownych.

— Bardzo lubię panów duchownych! — mówił.

Pewnego razu, jeszcze jako młodzieniec, zjawił się w mundurze oficera huzarskiego do Budapesztu do kardynała Basari i przedstawił się jako książę Esterhazy, rzucił się przed nim na kolana i zaczął błagać o odpuszczenie grzechów, po-

nieważ powziął niezłomną decyzję puszczenia sobie kuli w łeb.

Staruszek kardynał, człowiek wyjątkowo dobry, był bardzo zdenerwowany. Zmusił „księcia”, aby wstał z kolana, zaczął go uspakajać i dopytywać o co idzie.

— Ojczyści święty, przegrałem w karty 40.000 koron i jeśli nie zapłacę ich dziś jeszcze, jestem skończonym człowiekiem. To dług honorowy, którego w naszej sferze się nie wybacza.

Kardynał ostatecznie się wzruszył. Przecież nie można tracić życia z powodu pieniędzy! To wielki grzech. Nie może do tego dopuścić!

A „książe” z trągliemną mianą twierdził dalej: jeżeli dziś jeszcze nie dostanie 40.000 koron, zastrzeli się.

— Nie, nie, tylko nie to! — mówił kardynał. — Nie należy popadać w rozpacz. Może uda się wydstać tę sumę...

Opuścił młodzieńca, wziąwszy od niego słowo, że do swego powrotu nie targnie się na życie. A po pół godziny wrócił i wręczył mu 40.000 koron.

— Kardynał był naprawdę człowiekiem bożym. — pisze Strasznow w swych pamiętnikach. — Bardzo mnie bolało, że go oszukałem, ale nie miałem innego sposobu wydostania takiej sumy. Oszukać tego świętego człowieka nie było trudno, mogłoby to zrobić małe dziecko.

Drugą słabością Strasznowa byli wielcy urzędnicy provin-

cjonalni. Robił „inspekcje” prowincjonalnych królików w Słowacji, Bośni, Hercegowinie, Ruś przykarpackiej, nawet gdzieś niedługo w Tyrolu. Przyjeżdżał w charakterze „męża zaufania” od hr. Berchtolda, od Badeniego i Tiszy, czasem nawet od następcy tronu, arcyksięcia Ferdynanda. Papiery miał zawsze w najlepszym porządku z dowolnymi podpisami i wielkimi pieczęciami. Tak świetnie przyswoił sobie zwyczaj wielkoświatowych salonów, i zachowywał się tak, że brano go wszędzie za arystokratę najczystszej krwi.

„Inspekcje” przeprowadzał bardzo powierzchownie, jak prawdziwy gentleman. Następnie na osobności z wyższym urzędnikiem przy filiżance kawy, z lekceważeniem chował do kieszeni ofiarowaną mu paczkę asygnat i wszystko kończyło się ku obojętnemu zadowoleniu.

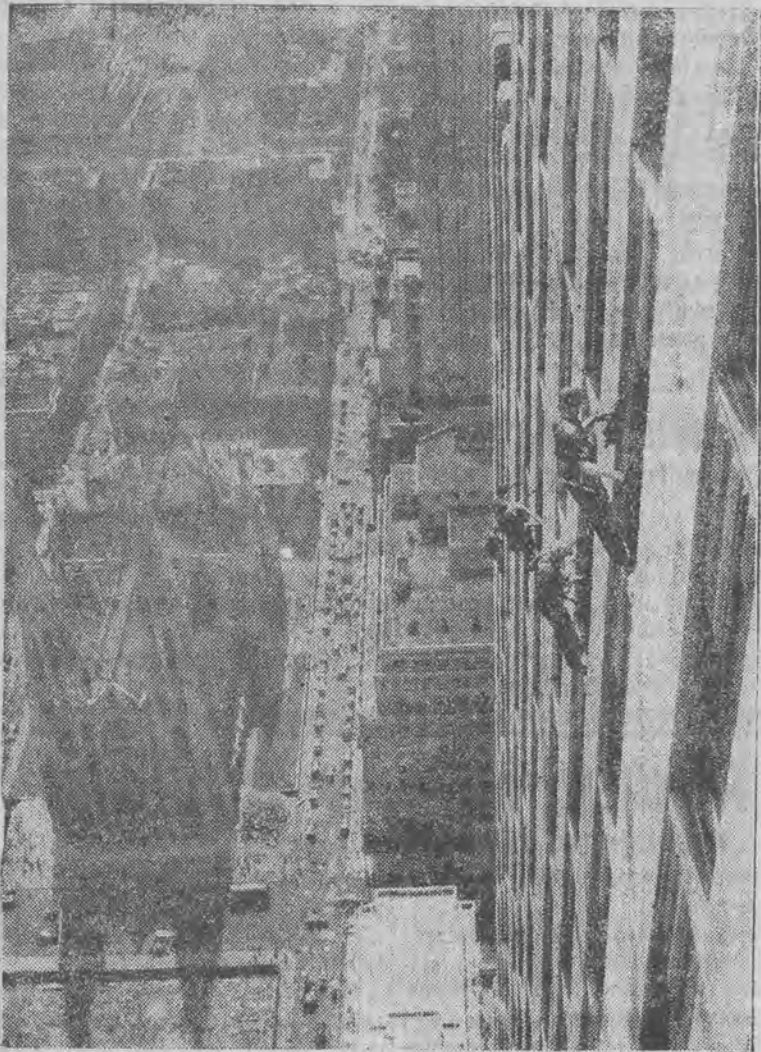
Nierzadko zdarzało się, że na brany dygnitarz, dowiedziawszy się prawdy, netylko ukrywał ją przed innymi, ale nawet bronił Strasznowa, oczywiście we własnym interesie, gdy sprawa zainteresowała się prokuratura. Oto dlaczego więk-

szosze „inspekcji” przechodziła mu gładko. Ale pomimo to wpadał poważnie i na długo: znano go bardzo dobrze i każde wykryte oszustwo przynosiło mu w wyniku wiele lat więzienia. Wyroki przyjmował bez buntu, jak dobry żołnierz otrzymana w walce rany: po to przecież jest wojna.

Jego wojna z policją kosztowała bardzo drogo: jeśli wziąć pod uwagę, że zaczął ją w 20 roku życia, to dojdziemy do tragicznego dlań wyniku, że na 45 lat jego świadomego, że tak powiemy, życia, tylko 10 lat przeżył jako wolny człowiek; pozostałe 35 lat przebywał pod kluczem. Strasznow bilans!

I umarł jako niedzisz. W ostatni gu ostatnich lat próbował wrócić na scenę: grał na scenie teatryku budapeszteńskiego nie które ze swych kawałów, ale nie miał powodzenia. W życiu doskonale grał przeróżne role, na scenie mu się to nie udało. Być może także, że publiczność stała się bardziej wymagająca: w naszych czasach, tak bogatych we wszelakiego rodzaju awanturników, taki mi kawałami już nikogo nie można zadziwić... N. T.

Na 61-em piętrze



Czyszczenie okien zawieszeni na fasadzie nowego drapacza chmur w Radio - City w New-Yorku. Otrzymał ten budynek posiada z frontu 6045 okien. O jego wysokości świadczy widniejąca obok wieża wznoszącej się katedry.

Lotnik Willey Post



bohater gigantycznego raidu na powietrznego dookoła świata.

Czasy zmieniają się...



Z okazji 50-lecia urodzin Mussoliniego warto spojrzeć na powyższe zdjęcie z początku 1915 r. Przedstawia ono Mussoliniego w chwili, gdy zostaje on aresztowany w Rzymie za podburzanie tłumu.

Tragiczne szczątki



Miejsce katastrofy aeroplanu „Lithuania”, gdzie ponieśli śmierć zdobywcy Atlantyku, lotnicy Nitewscy Darius i Girenas.

CASINO



Dziś i dni następnych!
Niesamowity film wschodni

Maski Dr. Fu Manchu

W rol. gl.
BORIS KARLOFF

niesamowitany Frankenstein
mistrz charakterystacji
oraz Myrna Loy, Jean
Hersholt, Lewis Stone

Początek o g. 4-ej
Nadpr.: Aktualności Foxa

Ekspertzi ligi narodów przybyli do Warszawy

WARSZAWA, 19. VII. Przybyła do Warszawy komisja ekspertów ligi narodów w związku z toczącymi się rokowaniami polsko-gdańskimi w sprawie rewizji umowy warszawskiej.

Przedmiotem rokowań są sprawy kontyngentów, organizacji służby celnej, nadawania obywatelstwa gdańskiego i polskiej poczty w Gdańsku. W skład komisji wchodzi p. p.: Carr (anglik), Subbotic (jugosłowianin) i Calmes (luksemburczyk). Towarzyszy im z ramienia sekretariatu ligi narodów p. Kremer. Komisja zabawi w Warszawie trzy dni.

Harriman znalazł się Powrócił taksówką do kliniki

NOWY JORK, 19. VII. (PAT). — Zbiegły w dniu wczorajszym i poszukiwany przez policję bankier Harriman powrócił do kliniki taksówką, której szofer oświadczył następnie, że Harriman w przemoczonem ubraniu zawołał na niego nad brzegiem Hudsonu i mówiąc, że przed chwilą wydosłał się z rzeki, kazał się możliwie najspieszniej zawieźć do kliniki.

57 plus 38 lat ciężkiego więzienia

HELSINGFORS, 19. VII. (PAT). Międzynarodowy złodziej i włamywacz, który był już przez różne sądy skazany łącznie na 57 lat ciężkiego więzienia, skazany został dzisiaj przez sąd w Helsingforsie w różnych sprawach łącznie na dalsze 38 lat ciężkiego więzienia. Skazany nazywa się Intke.

Lord Melchett powrócił na judaizm

W kołach politycznych Anglii ogromne wrażenie wywarł fakt powrotu na judaizm lorda Melchetta. Ten wybitny przemysłowiec i finansista, kierownik wielkiego trustu chemicznego angielskiego pochodzi z rodziny żydowskiej oddawna już angliczowanej. Ostatnie wypadki polityczne w Niemczech skłoniły go podobno do tego kroku. Lord Melchett stanął m. in. na czele komitetu akcji bojkotowej gospodarczej, wymierzonej przeciwko Niemcom.

Dzieło szatańskiego zbrodniarza

Tragiczna tajemnica katastrofy aeroplanu „City of Liverpool”

Czytelnicy przypominają sobie straszną katastrofę powietrzną, która ofiarą padł samolot „City of Liverpool”, dnia 29 marca b. r. W katastrofie zginęło 15 podróżnych. Policja londyńska, zwana popularnie Scotland Yard, od pół roku prowadzi dochodzenia i w tej chwili jest pewna, że tragedia „City of Liverpool” nie była dziełem przypadku, lecz zbrodniczym zamachem. Sprawcą jej był niejaki Albert Voss, przemytnik, obywatel angielski, pochodzenia niemieckiego. Voss zginął również w katastrofie. Wspólnikiem Vossa w przemyśle był inny podróżny „City of Liverpool”, Louis Dearden, również znany przemytnik opium.

Albert Voss, mający w chwili swej śmierci 69 lat, był z zawodu dentystą, ale zawód swój porzucił przed wielu laty. Wolął zarabiać w nieuczciwy sposób łatwiej i więcej. Śledztwo prowadzone swego czasu przeciw niemu wykazało, że przemyczał z Niemiec do Anglii sztuczne zęby.

Jako środek lokomocji do przewożenia przemytu używał przez pewien czas aeroplanu. Policja angielskiej udało się też wysledzić, że spółnikiem kontrabandyisty Vossa był Dearden. Dearden był szefem handlowego domu eksportowego, zajmującego się handlem przyborami dentystycznymi. Ponieważ policji udało się stwierdzić, że bagaże Deardena przy wsiadaniu do aeroplanu poza granicami Anglii ważyły więcej niż przy lądowaniu na terytorjum angielskim, Scotland doszedł do przekonania, że z samolotu przybywającego do Anglii, Dearden po drodze wyrzucał stale na ziemię część swego bagażu.

To znów naprowadziło policję na ślad, że tak Voss jak i Dearden musieli mieć w Anglii współników, którzy czekali na ziemi, aby podjąć i ukryć wyrzucone z samolotu towary.

Do końca roku ubiegłego Dearden i Voss żyli pozornie w najlepszej przyjaźni. Znajomi ich jednak mimo to skonstatowali, że w ostatnich tygodniach przed 29 marca stosunki ich popsuly się. Przedewszystkiem o tym fakcie poinformował ich pewien fabrykant w Brukseli, który był stałym dostawcą obydwu spółników. Kilka dni przed wypadkiem odwiedził fabrykanta Voss i jak zwykle zamówił większą ilość sztucznych zębów. Gdy to uczynił, wpadł nagle Dearden do biura, odciągnął swojego spółnika na bok i szeptem mu kil-

ka słów do ucha. Brukselski fabrykant nie wiedział o co chodziło, zauważył tylko, że Voss nagle zachwiał się i omal nie upadł na ziemię.

Przestraszony gospodarz zadzwonił na chłopca, aby przyniósł szklankę wody, którą Voss wypił jednym łykiem.

Brukselczyk nabrał wtedy przekonania, że Dearden powiadomił Vossa o jakimś przykrym wypadku, względnie stracie finansowej i pomyślał od razu, że uczynione u niego zamówienie będzie odwołane. W istocie Voss chwycił za kapelusz i szybko powiedział do fabrykanta:

Wróć jutro i o tem jeszcze pomówimy...

Tymczasem ani jutro, ani w dniach następnych Voss nie pokazał się w biurze tak, że fabrykant

usłyszał o nim dopiero w dniu katastrofy.

Inne osoby, zamieszkałe w Brukseli zdawały przed policją, że przez kilka dni przed katastrofą obaj przemytnicy przezywali dużo w lokalach zabawowych i prawie zawsze byli pijani. Obydwaj przytem okazywali wielkie zdenerwowanie. W kabarecie, w którym Voss zaznajomił się z tancerką, rzekł do niej:

Wkrótce usłyszysz pani coś ciekawego o mnie.

Nie obiecuję napisać po moim odjeździe, gdyż nie będę mógł pisać. Dzienniki jednak doniosą o wszystkim...

Gdy komisja ekspertów zaczęła badać okoliczności, w których miała miejsce katastrofa, podejrzewała początkowo, że ma do czynienia z nieszczęśliwym przypadkiem. Sądzono, że od iskry od motoru zapa-

lił się zbiornik z benzyną. Ta teza okazała się wkrótce nieprawdopodobną, ponieważ radiotelegrafista „City of Liverpool”, trzy minuty przed katastrofą nadał następującą depezę:

„Lecimy ponad Reufers. Wszystko w porządku”.

Tymczasem w 120 sekund później samolot eksplodował. Ekspertci też skonstatowali, że w umywalni samolotu ułożone były dwie maszyny piekielne, które eksplodowały w przerwie dwuminutowej.

Po pierwszej eksplozji dwaj podróżni wyskoczyli z samolotu ze spa dochronami. Pierwszym był Albert Voss, drugą osobą jego bratanica, Lotte Voss, która wracała z pensjonatu w Berlinie do Londynu. I oto dzięki temu szczegółowi, Scotland Yard znalazł się na śladach zbrodni.

Voss zapewne wiedział, że policja pewnego państwa kontynentalnego jest na jego tropie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stało się to dzięki niedyskrecji Deardena. Przyjmując zaś, że Voss nie mógł się otwarcie zemścić na zdrajcy, powziął djabełski pomysł zgubienia go razem z innymi pasażerami. Voss więc był tym, który umieścił piekielne maszyny w umywalni.

Plan zamachu ułożył bardzo skrupulatnie. Po pierwszej eksplozji, bardzo zresztą słabej, miał wyskoczyć z bratanicą z samolotu, ratując się spadochronem. Druga eksplozja o wiele silniejsza miała zniszczyć samolot i wszystkich jego pasażerów razem z Deardenem.

Voss jednakże i jego bratanica nie mieli szczęścia. Spadochron Vossa zupełnie się nie otworzył, a Lotte Voss spadła w bagno i utonąła. Sekcja jej zwłok wykazała, że śmierć jej nastąpiła nie wskutek upadku, lecz przez uduszenie.

Fakt, że tak przemytnik opium, jak i jego bratanica mieli czas pochwylenia spadochronów jest dowodem, że działali z premedytacją. Inni podróżnicy, których pierwsza eksplozja przeraziła, stracili znaną krew, a po drugiej, która w dwie minuty nastąpiła, życie.

Śmierć Vossa i Deardena nie wypełnia jednak całego śledztwa, gdyż Scotland Yard poszukuje współników. Jeżeli pewne szczegóły tajemniczej sprawy nigdy nie zostaną może wyjaśnione, w tej chwili niema wątpliwości, że katastrofa „City of Liverpool” była dziełem ręki zbrodniczej.

Wybrylantowana p. Ciunkiewiczowa ośniewa w teatrze i nad morzem

Przed dwoma dniami przyjechała do Krakowa z Francji „hrabina” Ciunkiewiczowa, głośna z procesu o oszustwo asekuracyjne, jaki miał miejsce w krakowskim sądzie okręgowym karnym.

Przybyła ona z Francji celem uregulowania swoich spraw i w sprawie apelacji, jaka wniósł jej obrońca dr. Woźniakowski. Odbyła z nim konferencję, gdyż proces apelacyjny zbliża się. Rozprawa odbędzie się w jesieni.

Pani Ciunkiewiczowa wygrała proces z p. Krasinową, wdową po ambasadorze bolszewickim w Londynie, Krasinie. Uregulowała spr-

wy majątkowe. Pełnomocnika swego, który odbiegał ją w procesie krakowskim — usunęła. Majątek we Francji przyprowadziła do porządku. Chodzi obecnie po Krakowie ubrana we wspaniałe suknie, przybrana w drogocenną biżuterję lśniącą od brylantów.


W poniedziałek sensacją było w teatrze Słowackiego zjawienie się jej w fotelach pierwszorzędnych. Wszystkie oczy zwrócone były na nią. Wyszła przed zakończeniem przedstawienia.

Dzisiaj wyjeżdża nad polskie morze na Hel... na odpoczynek.

„IRENIT”

PIOTRKOWSKA NR. 89. :: TELEF. 223-38.

TŁUMACZENIA
PRZEPISYWANIE
NA MASZYNIE
POWIELANIE
DRUKÓW



LUNA

Dziś premjera!

LUNA

Całkowita zmiana programu

Na estradzie

z udziałem:

Riny Marssell
Romana Szmarra
Stefana Zwirskiego

Na ekranie

Wspaniały dramat dwojga serc p. t.

Miłość pięknej Wally

W rolach głównych: **Germaine Paoliero i Gino Sebastiani**

Początek o godz. 6, 8, 10 wiecz. — **Sala specjalnie chłodzona!**

Ceny miejsc: III i balkon 1.09, II miejsce 1.60, I miejsce 2.19

Na plaży chroni przed odparzeniem KREM MONAROM

Wiadomości bieżące

Osobiste

Starosta powiatu łódzkiego p. Makowski, rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępuje go wicestarosta Franciszek Denys. a)

Wcielanie poborowych do szkół podchorążych

Jak się dowiadujemy, ministerstwo spraw wojskowych przesunęło termin wcielania do szkół podchorążych poborowych z cenzusem.

Wcielanie do szkół podchorążych poborowych rocznika 1912 i korzy stających z odroczeń roczników 1908, 1909, 1910 i 1911 odbędzie się w roku bieżącym w okresie od 16 do 18 września, a nie jak za lat ubiegłych, w miesiącu sierpniu.

Nie wolno odwołać pracownika z urlopu

Sąd najwyższy wydał ostatnio orzeczenie, z którego wynika, że pracodawca nie może odwołać pracownika z udzielonego mu urlopu.

W związku z tem brak zgody pracownika na przerwanie urlopu nie może być uznany za ważną przyczynę do zerwania umowy o pracę z winy pracownika.

Nowe przepisy o handlu wyrobami tytoniowymi

Jak się dowiadujemy, zgodnie z zarządzeniem władz skarbowych, poczynając od dnia 10 lipca r. b. urząd akcyzowy w Łodzi zaprowadził nowy system sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Zgodnie z nowymi przepisami, sklepy tak zwane mieszane, to jest sprzedające artykuły spożywcze i kolonialne, tudzież wyroby tytoniowe, mogą być otwierane bez żadnych ograniczeń, tak, że w jednym domu mogą istnieć dwa i więcej podobnych miejsc sprzedaży.

O ile natomiast chodzi o sklepy wyłącznie, to zachowane zostały w dalszym ciągu istniejące zastrzeżenia co do odległości.

Również sprzedaż uliczna wyrobów tytoniowych została zastrzeżona wyłącznie dla inwalidów wojennych i nie ulega żadnej zmianie. (a)

Komisarz rządowy up. wojewody

Pierwsza audjencja poświęcona omówieniu zagadnień samorządu łódzkiego

W dniu wczorajszym komisarz rządowy m. Łodzi, inż. Wacław Wojewódzki przyjął na audjencji przez wojewodę łódzkiego, Aleksandra Hauke - Nowaka.

Inż. Wojewódzki, jak się dowiadujemy, na pierwszej konferencji z p. wojewodą przedstawił ogólną sytuację samorządu łódzkiego, ze specjalnym uwzględnieniem kwestii natury finansowej oraz złożył obszerną relację z przebiegu pierwszych dni swego urzędowania w magistracie.

Niezależnie od tego komisarz Wojewódzki zapoznał p. wojewodę Hauke - Nowaka ze swymi zamierzeniami na najbliższą przyszłość, uzgadniając wprowadzenie szeregu spraw

od decyzji względnie aprobaty p. wojewody.

Konferencja trwała przeszło dwie godziny.

W ciągu dnia wczorajszego komisarz Wojewódzki odbył pozątem konferencję z naczelnikiem wydziału kanalizacji i wodociągów, inż. Stulkowskim który zobrazował inż. Wojewódzkiemu stan robót na poszczególnych odcinkach, oraz najbliższe plany.

Jak się dowiadujemy, na konferencji, odbytej między p. komisarzem, a naczelnikiem wydziału opieki społecznej, p. Wisłockim, inż. Wojewódzki informował się dokładnie o stanie pensjonariuszy w miejskich domach wychowawczych, w domach starców, sierocińcach i t.

p. Poza tem odbyła się już konferencja z nac. Kempnerem, który złożył sprawozdanie z sytuacji w wydziale zdrowotności publicznej. Kom. Wojewódzki interesował się szczególnie kwestją możliwości oszczędnościowych we wspomnianych resortach.

Na dzień dzisiejszy wyznaczona została konferencja z naczelnikiem budownictwa, inż. Rybołowiczem, zaś na jutro z naczelnikiem wydziału podatkowego, p. Rychterem.

Zaznaczyć należy, że we wszystkich wyżej wspomnianych konferencjach biorą oprócz komisarza Wojewódzkiego, udział jego najbliżsi współpracownicy, dyr. Kalinowski i naczelnik Chwalbiński.

Komisja śledcza bada przyczyny pożaru w fabryce Jarocińskiego

W dniu wczorajszym specjalna komisja śledcza, złożona z przedstawicieli prokuratury, urzędu śledczego w Łodzi, elektryczni i straży, badała skutki i przyczyny pożaru, jaki wybuchł onegdajszej nocy na posesji przy ul. Karola 17.

Jak udało ustalić, pastwą płomieni padł w pierwszym rzędzie parter, gdzie mieściła się maszyna parowa, stanowiąca własność właściciela murów, Stanisława Jarocińskiego. Na pierwszym piętrze ogień strawił tylko częściowo maszynę przedziałniczą, na drugim zaś uszkodzone zostały warsztaty tkackie.

Urządzenie techniczne pierwszego i drugiego piętra należało do firmy Światłowski i Kon. Firma ta, będąc pod nadzorem wydzierżawiła maszyny, a mianowicie: dwa zespoły przedziałnicze Herszowi Alterowi (Cmentarna 1), oraz 30 krosien tkackich D. Kaganowi. Alter pracował zarobkowo, zatrudniając 45 robotników na dwie zmiany, u Kagan pracowało 20 robotników również na 2 zmiany.

Praca w fabryce trwała onegdaj, jak zwykle, do godz. 9 wieczorem, poczem zatrzymano maszynę parową i wyłączono światło. W maszynowni pozostał palacz Jan Józwiak (Emilji 35).

Straty, jakie poniósł właściciel murów i maszyny parowej, obliczono mniej więcej na 30 tysięcy złotych. Uszkodzone są sufity i podłogi oraz spalone wnętrza maszynowni, basy transmisyjne i sznury połączeniowe. Straty, poniesione przez firmę Światłowski i Kon, jako właścicieli maszyn, sięgają 10 tysięcy złotych. Część maszyn zalanych zostało wodą i naogół

nie uderzały. Cały obiekt był ubezpieczony, poza niewielkimi ilościami surowców, stanowiących własność różnych dostawców Altera i Kagan, które częściowo zostały zniszczone przez ogień i wodę.

Przyczyny pożaru nie ustalono i w tym kierunku trwa jeszcze dalsze dochodzenie. Przypuszczalnie ogień powstał z powodu krótkiego spiecia.

Trup na torze

Samobójstwo, mord czy nieszczęśliwy wypadek

W dniu wczorajszym przechodnie idący wzdłuż toru kolejowego w pobliżu przejazdu na Polesiu Konstantynowskim zauważyli na szynach zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny. Zawiadomiono o tem dróżnika kolejowego, a ten z kolei posterunek policji.

Zwłoki zmasakrowane były w straszliwy sposób. Głowa odcięta od tułowia potoczyła się o kilka metrów od reszty ciała, pociętego

formalnie na części.

Mimo starań nie udało się skonstatować tożsamości zabitego. W ubraniu nie znalaziono żadnych śladów. Stwierdzono tylko, że śmierć nastąpiła wskutek przejechania przez pociąg. Mogło to się stać między godz. 2 a 4 nad ranem, gdyż w tym czasie przejeżdżały dwa pociągi.

Pierwotkowe dochodzenie nie ustaliło również czy ma się tu do czynienia z zabójstwem, czy z samobójstwem lub nieszczęśliwym wypadkiem. Zabity był ubrany w wytarte ubranie i czapkę. Mogł liczyć mniej więcej około 30 lat.

Dochodzenie trwa. Przekazuje się szereg ludzi, aby w pierwszym rzędzie skonstatować nazwisko i adres zmarłego.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

Na zebraniu koła łódzkiego Polskiego związku myśli wolnej w nowym lokalu przy ul. Piotrkowskiej 61, w sobotę, dnia 22 lipca r. b. o godzinie 20 wygłosi odczyt ob. Kwiatkowski Zdzisław n. t. „Jak powstało życie na ziemi”.

Koniec strejku u Pantyla i Pytowskiego

W dniu wczorajszym zakończony został trwający przeszło 12 tygodni strejk w fabryce gobelinów i firanek Pantyla i Pytowskiego przy ul. Łomżyńskiej.

Po długich pertraktacjach odbytych na terenie inspektoratu pracy, doszło wreszcie w dniu wczorajszym do podpisania indywidualnej umowy z robotnikami. Część postulatów robotniczych została uwzględniona.

Wszyscy strejkujący postanowili wobec tego przystąpić do pracy.

Chłopiec pod autem Szofer zbiegł

7-letni Symcha Goldman (Pomorska 70) przechodząc przez jezdnię na ul. Pomorskiej obok domu Nr. 98, najechany został przez samochód.

Chłopiec doznał ogólnych obrażeń ciała i został przewieziony do domu. Szofer samochodu zdołał zbiec. (p)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 367), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

Z. T. K.

Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze w Polsce organizuje następujące wycieczki:

W sobotę — na lotnisko w Lublinku i spacer (Marysin). Zbiórka o godz. 15 na Pl. Reymonta.

W niedzielę — spacer turystyczny do Andrzejowa, Justynowa, Hulanek, Kraszewa i Andrespola; zwiedzenie kolonji Toz, oraz zakładów ceramicznych Krauzego w Andrespolu. Zbiórka o godz. 8 w poczekalni dworca Łódź Fabryczna. Również w niedzielę wycieczka do Główna i okolic Zbiórka o godz. 7 na dworcu Łódź Kaliska.

Kolonje Z. T. K. w Nowym Warchoławie (pod Głównem), Zakopanem, Karwi, Druskienikach i Krynicy, czynne są od czerwieca r. b. Zapisy w sekretariacie towarzystwa ul. Wólczańska 35 tel. 121-53 codziennie od godz. 18 do 22.

Matko, spiesz po poradę do „Kropki Mleka“

.....

GRAND-KINO

Dziś premiera!

Najpotężniejszy film egzotyczny!

KRISS

Nadprogram: Aktualności Fena

Początek o godz. 4.30 pp.

Wielkie arcydzieło, w którym akcja rozgrywa się na wyspie Bali, a zwanej przez turystów „Wyspa obnażonych piersi”. Komentarze w jęz. polskim wykonał w Paryżu speaker Polskiego Radja p. Bozewicz.

Konflikt w kasie chorych utknął na martwym punkcie

Naczelna izba lekarska w Polsce interwenjować będzie w ministerstwie opieki społecznej

Zatarg w łódzkiej kasie chorych uwa nadal.

Jak donosiliśmy, po bezowocnej konferencji między izbą lekarską w Łodzi, a komisarzem i dyrekcją kasy chorych w sprawie likwidacji konfliktu z lekarzami, izba, uznając swoją misję medycyną za skończoną, postanowiła zrezygnować z dalszych kroków interwencyjnych na gruncie naszego miasta.

Ponieważ jednak izba występuje jako instytucja półurzędowa, do której związek zawodowy lekarzy zwrócił się z prośbą o ingerencję, aktualna stała się obecnie kwestja przeniesienia dalszych rokowań na teren stolicy, względnie sprawa wszczęcia interwencji u władz rządowych.

Tej sprawie poświęcone było zwolane specjalnie na onegdaj, posiedzenie zarządu łódzkiej izby lekarskiej. Obrady izby przeciągnęły się do późnej nocy.

Nawiązując do ostatniej, bezprzedmiotowej konferencji w kasie chorych, poruszono jeszcze raz wszystkie sprawy, wskazujące na bezprzykładowy upór, jaki władze kasowe wykazują w odniesieniu do słusznych postulatów lekarzy etatowych i wolontariuszy. Wskazano w dyskusji na to, że praca szpitalna w szpitalu im. prez. Mościckiego została zdeorganizowana z uszczerbkiem dla interesów ubezpieczonych. Podkreślono również, że nie należy dopuścić do tego, aby konflikt przeciągnął w nieskończoność.

W rezultacie długich i ożywionych debat przyjęto szereg uchwał zmierzających do posunięcia sprawy zatargu łódzkiego z martwego punktu.

O przebiegu posiedzenia izba lekarska wydała następujący komunikat, dosadnie charakteryzujący stanowisko tej poważnej instytucji w przedmiocie konfliktu:

W dniu 18 bm. na posiedzeniu zarządu izby lekarskiej, po wysłuchaniu sprawozdania z odbytej w dniu 14 b. m. konferencji z władzami kasy chorych w sprawie zakłócenia normalnego biegu życia szpitalnego w szpitalu kasy chorych im. prez. Ignacego Mościckiego, zarząd zaproponował stanowisko przedstawicieli izby na konferencji lekarskiej i uchwałił zwrócić się do naczelnej izby lekarskiej w Polsce ze szczegółowym obrazowaniem przebiegu konferencji z kasą, włączając uzgodniony przez obie strony protokół konferencji z umotywowaną prośbą o ingerencję u władz centralnych.

Jak więc z powyższego widać, sprawą zajmie się naczelna izba lekarska w Polsce, która podejmie interwencję w ministerstwie pracy. Według opinii miarodajnych czynników, naczelna izba lekarska oraz ministerstwo opieki społecznej wydelegują prawdopodobnie do Łodzi specjalną komisję dla przeprowadzenia dalszych rokowań z władzami łódzkiej kasy chorych. Nie jest wykluczone, że komisja ta zbuduje szpital na Zagajnikowej, aby zbadać na miejscu wszystkie bolączki i niedomagania, wywołujące z ostatniej „reorganizacji”.

Izba lekarska, jak wynika z ko-

munikatu, wystosuje do Warszawy umotywowany memoriał. Jako motywy prośby o ingerencję władz rządowych, izba wysunęła okoliczność, że jej dążenia do załatwienia konfliktu w Łodzi nie odniosły skutku, wobec niezrozumiałego stanowiska i uporu władz kasowych.

Jak się ponadto dowiadujemy, sprawą konfliktu i stosunków w szpitalu zainteresował się komisarz rządowy kasy, p. naczelnik Jagiello. Po konferencji z naczelnym lekarzem dr. Bogusławskim, komisarz Jagiello nabrał przekonania, że praca szpitalna odbywa się na ogół normalnie. Naczelny lekarz, odpowiedzialny za leczenie kasy, we zapewnieniu p. komisarza, że praca została zreorganizowana i skutkiem tego znacznie usprawniona (?) Ordynatorzy szpitalni otrzymali ręką w każdej chwili z naczelnym lekarzem szpitala, celem porozumiewania się w pilnych, niecierpiących zwłoki sprawach.

To „zezwoleń” widzenia się ordynatorów z naczelnym lekarzem szpitala, które powinno z natury rzeczy być sprawą normalnie praktykowaną, ma — według zapewnień dyr. Bogusławskiego — ratować całą sytuację... Sniemy w to wątpić.

Nie o to bowiem chodzi, by ordynator mógł się porozumiewać, ale o to, aby mógł spokojnie pracować w atmosferze, pozbawionej wszelkich momentów zdenerwowania i bałaganu. A to jest, jak zapewniamy nas lekarze fachowcy, prawie zupełnie niemożliwe. Mało tego, że chorzy nie są na czas załatwiani przez szeszupły i zdekompletowany personel etatowy, jak nam komunikują, ilość chorych w szpitalu Mościckiego stale się zwiększa. Kieruje się chorych do prywatnych szpitali, pewien jednak kontyngent chorych przesyłany jest do szpitala na Zagajnikowej. Tam jednak chorych leczy się bardzo powoli i mało kto w ostatnich dniach opu-

ścił szpital. W ten sposób szpital jest prawie zakorkowany.

Może teraz, gdy całą sprawą zajmą się nareszcie władze centralne, uda się położyć kres krzyczącemu skandalowi w łódzkiej kasie chorych. (sg)

Znamienny głos

P. i. „Egzaminy i... rzeczywistość” stołeczny „Wieczór Warszawski” kreśli na marginesie ródz kich wydarzeń następujące słuszne uwagi o eksperymentach kasowych.

Związek kas chorych zamierza swoich lekarzy, jak o tem donosiliśmy, przepuścić przez wszelakiego rodzaju sito w rodzaju komisji kwalifikacyjnych i komisji egzaminacyjnych.

Już dzisiaj w kołach osób z gospodarką kasy chorych obeznaną panuje niepokój, czy te wszystkie eksperymenty z lekarzami nie skończą się w ten sposób, że pozostaną

w niej głównie miernoty, skłonne do wymaganego od nich ślepego posłuszeństwa bez względu na interes pacjenta. Niepokój o los wartościowych lekarzy jest zupełnie uzasadniony.

Traktowanie lekarzy przez administrację kasy chorych jak kaprali w wojsku jest dla pacjentów kas chorych widokiem naprawdę niepokojącym, bo to wszystko może się w fatalny sposób odbić na ich zdrowiu.

Wielkie placówki zetatyzowanego leczenia, jakimi są kasy chorych, coraz bardziej schodzą na manowce. Nic dziwnego, że ludzie najlepiej poinformowani o leczeniu chorych wpadają w „osłupienie” a opinia publiczna mówi o „nieprzytomnych” metodach zarządzania tą instytucją.

Ale możeż wreszcie znalazł się ktoś, kto by przywołał obdarzonych nadmierną władzą kacyków kas chorych do przytomności.

Obniżyć komorne!

Obecne czynsze -- to krzyczący anachronizm

Niedająca się opanować fala bezrobocia, wymykająca się mierzochomstwo zarobkowania, niepowstrzymany pochód redukcji poddać plac. przy jaskrawym spadku cen wszystkich prawie artykułów, uzasadniają już same przez się słuszność dawnego postulatu lokatorów w kierunku obniżki czynszu. W chaosie ogólny derutty jedynie komorne trzyma się u góry i nie mogły go ruszyć dotychczas gorące wołania ulicy, indywidualne tragedje dnia, przynależące zjawy zastraszonej katastrofy.

Stara to pieśń, że właściciel domu wartością czasem jednej cegły, pozbył się ciężarów hipotecznych i mimo, iż większość domów starych dawno się już zamortyzowała, zachował on jednak wartość kapitałową przy dalszym fruktywizacji czynszowym. Pretensje wła-

ścicieli realności obstawione są przywilejami, bo do płatności ich napędza bieżący skrocony z upioru eksmisji, a cały dobytek lokatora i jego rodziny stanowi zabezpieczenie komornego przed wszelkimi nawet wczesniej zaistniałymi pretensjami. Rentowność starych realności — mimo badań ich właścicieli — nie zdaje się być najgorsza skoro w regule nie chcą ich się wyzbyc. Okazało to się jaskrawo w czasie runu, kiedy posiadacze gotówki, wycofane oszczędności z instytucji bankowych chcieli lokować właśnie gowwały naty hmiast haussa, a w konsekwencji nie można było konsekwencji nie można było dokonać prawie żadnej transakcji.

Tam, gdzie jest rentowność, tam musi też być miejsce dla redukcji. Przez obniżkę czynszów w starych domach kap-

tał chętnie zwróci się ku nowym budowom, które animują szeregiem ulg, (byle i tu czynsz nie był wygórowany). Jest nie do pomyślenia, ażeby komorne z roku 1914, a więc z przed 20-tu prawie lat! za ten sam obiekt było identyczne z dzisiejszym mimo, że na skutek zużycia i niszczenia przedmiotów najmu wydajność i użyteczność ekonomiczna jego niepo-miernie zmalała. Konserwację mieszkań przerzucił właściciel realności — wbrew ustawie — na lokatorów nie chcąc nie wiedzieć, nie słysząc o remontach. Ekonomia nie zna tego fencmenu, by artykuł jakiś no użyciu lub zniszczeniu utrzymał się na rynku z tą samą ceną.

Właściciele wskazują na zalamanie się złotego swego czasu w stosunku do dolara, tak jak gdyby Polskę zamieszkiwali amerykańscy lub wyłączenie właściciele dolarów; zresztą rozpiętość ta dziś się kurczy. Na wszelki jednak wypadek za pominają oni, że wszystkie prawie artykuły ustosunkowały się dewaluacyjnie. Nie można również pominąć okoliczności, że czynsz przedwojenny podrożał rozmaite opłaty dodatkowe jak podatek lokatorski, luksusowy i t. d.

Kamienicznicy biadają patrytycznie nad ewentualnymi stratami, jakiego państwo poniosło przez obniżkę czynszu. Gdy, by nawet i tak było, to jakież znikomy to będzie uszczerbek wobec odciążenia 95 procent ludności miejskiej, której umożliwi na skutek tej redukcji spłacanie zaległych podatków, długów, a więc i zaległości czyn-

szowych. Zwiększy się konsumpcja, ożywi się organizm gospodarczy napływem większych obrotów przy równoczesnym odciążeniu moralnym; ileż rodzin odetchnie, gdy przestanie sobie odmawiać najprymitywniejszych potrzeb dnia, jak dotychczas. Wobec tej perspektywy śmieszka nas już dziś dawny statystyczny, matematyczny wykreślenie wskazujące na słuszność utrzymania dotychczasowego komornego. Cóż nam z tych cyfr, skoro życie kpi sobie z nich i wskazuje na statystykę realnej szta, bo statystykę tragedji i nieszczęść.

W zawrotnym wprost tempie kroczy się ku eksmisjom.

Ustawę musi się respektować, należy jednak równocześnie stworzyć warunki dla jej respektowania. Obniżka komornego umożliwi regularne uiszczanie czynszu i stosunki w tej dziedzinie znacznie uzdrowi.

Nap.

Tomaszów

SKRYTOBÓJCZA ZBRODNIA
Wczoraj o godzinie 10.30 wieczorem komisariat policji zaalarmowany został wiadomością o krwawej zbrodni, popełnionej przez niezanego sprawcę na osobie robotnika, Józefa Wiaty (Główna 35). Napastnik ranił go ciężko kulą rewolwerową w brzuch.

Po przybyciu na miejsce, policja stwierdziła, że Wiata został postrzelony. Leżał on na podwórzu przed swym domem w kałuży krwi. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy i polecił odwieźć do szpitala miejskiego. Do chodzenie ustalilo, że nieznaną osobnik dokonał tej zbrodni według

z góry obmyślnego planu i oddał kilka strzałów. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

ZEMSTA NA ZBRODNIARZACH
W Białobrzegach, gromada wieśniaków, uzbrojonych w kamienie i drągi, starała się dostać do budynku aresztu policyjnego, chcąc się zemścić na aresztowanych: Troczu, Florku i Drewlaku, którzy, jak one gdał donosiliśmy, tak pokuli nożami Paczutkowskiego, iż ten wkrótce zmarł. Dzięki energicznej interwencji policji, wieśniacy zostali rozproszeni, a trzech zbrodniarzy przetransportowano pod eskortą do więzienia w Opocznie.

Dźwiękowy Kinoteatr
„CAPITOL”
Dziś i dni następnych!

Reż. Charles Brabin przedstawia film p. t.

TOMMY BOY

W rolach głównych:

Clark Gable, Madge Evans, Ernest Torrence
Nadprogram!

Początek w dni powsz. o godz. 5 ej
w soboty i niedziele o godz. 2.30.

Lekka-atletyka przechodzi kryzys

Międzypaństwowe mecze za pasem, a narybku niema

Program spotkań międzypaństwowych naszych lekkoatletów jest już opracowany i terminy ustalone. Do tychczas rozegraliśmy tylko jeden mecz z Belgią. Odnieśliśmy zwycięstwo — to prawda, lecz nie zapomnijmy, iż mieliśmy do czynienia ze względnie słabym przeciwnikiem.

Natomiast najbliższa przyszłość nie przedstawia się dla nas różowo. Kalendarzyk przewiduje szereg zawodów z bardzo poważnymi przeciwnikami, a tu sygnalizowany jest od pewnego czasu brak rezerw w naszej lekkiej atletyce, który może bardzo niepomyślnie zmienić oblicze drużyny reprezentacyjnej.

Zarząd Polskiego związku lekkoatletycznego pod presją ministerstwa spraw zagranicznych i poselstwa polskiego w Rydze zdecydował się wznowić mecze międzypaństwowe z Łotwą i Estonją, a więc t. zw. trójmecz bałtycki. Dojdzie on do skutku w drugiej połowie sierpnia.

W jakim składzie wystąpimy do tych zawodów, narazie nie wiadomo. Reprezentację ustali „komisja trzech”. Będzie ona identyczną na ten mecz, jak i na zawody międzypaństwowe z Austrią, które odbędą się w Królewskiej Hucie w dniu 13 sierpnia, a więc jeszcze przed trójmeczem. Mecz z Austrią ma dla nas bardzo wielkie znaczenie, gdyż musimy wziąć rewanż za zesłaność na porażkę, doznaną we Wiedniu pod koniec ub. sezonu, podczas tournée środkowo-europejskiego. Porażka ta, tem boleśniejsza, iż nie oczekiwana, jest ciemną plamą na

szereż lekkiej atletyki w roku wielkich sukcesów olimpijskich. Tylko udany rewanż uratować może nasz prestige.

A we wrześniu czekają nas jeszcze cięższe przejścia. Miesiąc ten przeznaczony jest na spotkanie z Czechosłowacją i Węgrami. Jeśli chodzi o Węgry, to nie mamy się co lądzić. Będzie znów tradycyjne lanie i ambicją naszą jest uzyskanie możliwie najlepszego wyniku. Z Czechosłowacją natomiast mamy stare porachunki. Właściwie chęcią rewanżu palają cześci. Sprzątnęliśmy im z przed nosa po trzykrotnym zwycięstwie, nagrodę wędrowną, ufundowaną przez min. Zaleskiego, a obecnie tocymy bój o nagrodę ufundowaną przez min. Benesza. Tu w grę wchodzi duma narodowa Czechów, którzy za wszelką cenę będą się chcieli zrewanżować.

Czy im się to uda? Wszystko przemawia za tem, że tak. Tegoroczne mistrzostwa Polski zbiegły się w terminie z mistrzostwami Czechosłowacji i porównując wyniki, widzimy, iż przyszli przeciwnicy zdobywają nad nami przewagę. A tu nasza lekka atletyka odczuwa dotkliwy brak narybku. Kusociński, największy nasz as, nadal kuruje w Ciechocinku nadwyżone kolano i jego pobyt w uzdrowisku potrwa jeszcze jakiś czas; możemy go uważać za straconego na cały sezon. Nawet od takiego mistrza trudno wymagać, aby w ciągu kilku dni doszedł do jakiejś takiej formy. A więc obsada biegów długich

będzie bardzo przeciętna.

Kostrzewskiego, znakomitego plotkarza, jeszcze nie widzieliśmy w bież. sezonie na boisku. Prawdopodobnie dotrzymał słowa i rozstał się z bieżnią na zawsze. Obsada plotków będzie więc bardzo słaba. Dalej Trojanowski II nasz najlepszy sprinter, również musi pauzować, gdyż kontuzja ścięgna okazała się daleko poważniejsza i wymaga dłuższego pieczołowitego leczenia. A sprinty i sztafety nawet z Trojanowskim, to przecież nasz najslabszy punkt w reprezentacji. Powstają luki, których niesposób wypełnić.

W tych warunkach trudno zapatrywać się różowo na najbliższą przyszłość naszych spotkań między państwowych. Rok bieżący będzie dla lekkiej atletyki rokiem wielkiego kryzysu.

„Stadjon“ kandyduje o nagrody PUWF.

W drugim roku punktacji o nagrodę ofiarowaną przez PUWF dla klubu posiadającego najlepszą żeńską sekcję lekkoatletyczną, nadal prowadzi bezapelacyjnie Stadjon z Królewskiej Huty.

Po odbytych w ubiegłą niedzielę lekkoatletycznych mistrzostwach Polski dla pań punktacja klubowa przedstawia się następująco:

- Stadjon (Król. Huta) — 291 pkt.,
- drugi AZS (Warszawa) — 197 pkt.,
- trzeci Pogoń (Katowice) — 168 pkt.,
- czwarty Makabi (Kraków) — 102 pkt. i piąty AZS (Poznań) — 96 pkt.

Wspólnym wysiłkiem ofiarą pomóżmy bezrobotnym

Pod znakiem pucharu Davisa

Hiszpanja przegrała 0:5. — Kożeluh przy pracy. — Kogo przysła włosi

Mecz pierwszej rundy o puchar Davisa w rozgrywkach kwalifikacyjnych, rozegrany we Wiedniu pomiędzy Austrią a Hiszpanją, został już zakończony. Ostatecznie zwycięstwo odniosła drużyna austriacka w wysokim stosunku 5:0. Ostatniego dnia austriacy znów wygrali dwie gry pojedyncze, gdyż najlepszy tenisista Hiszpanji, Meier, zawiódł na całej linii.

W drugiej rundzie Polska zmierzy się z Włochami. W związku z tem w kołach tenisowych włoskich rozważany jest skład reprezentacji, jaka walczyć będzie z naszymi tenistami w dniach 4 — 7 sierpnia w Warszawie.

Przypuszczalnie zawita do nas znany tenisista włoski da Mompurgo, gdyż kilka dni przedtem będzie grał w Pradze w międzypaństwowym meczu Włochy — Czechosłowacja. Gdyby natomiast Mompurgo nie mógł wziąć udziału, zastąpi go

Rado, reprezentujący słabszą klasę. W grze podwójnej grać będą wtedy Taroni i Sciarlo.

Nasi teniści trenują już intensywnie pod kierunkiem słynnego Kożeluha, który zgodnie z zapowiedzią, przybył do Warszawy w ubiegły poniedziałek. Treningi odbywają się na kortach Legii, na których rozegrane zostanie spotkanie Polska — Włochy. W obozie treningowym biorą udział Tłoczyński, Hedba, Jerzy Stolarow i Wittman. Codzienne lekcje odbywają się między godz. 4 — 6 wieczorem, Kożeluh jest najlepszym trenerem tenisowym świata, to też nasi teniści obojętniają sobie po nim wiele.

Sprawdzianem pracy Kożeluha będą gry pokazowe, które wyznaczono na sobotę. Odbędzie się dwa spotkania, jedno w grze pojedynczej Kożeluh — Tłoczyński, drugie w grze podwójnej Tłoczyński, J. Stolarow — Hedba, Kożeluh.

Wyścigi konne w Łodzi

Otwarcie sezonu w nadchodzącą sobotę

Zapowiedziana na najbliższą sobotę inauguracja tegorocznego sezonu wyścigowego, wywołała w mieście olbrzymie zainteresowanie. Program przewiduje w sezonie letnim jedenaście dni wyścigowych w czasie od 22 lipca do 20 sierpnia roku bież. Tegoroczne wyścigi łódzkie obsługane zostają niezwykle licznie przez wszystkie najpoważniejsze stajnie polskie, znane ze swych ostatnich zwycięstw na torze mokotowskim w Warszawie. Reprezentowane też będą wszystkie stajnie z okręgu łódzkiego, odgrywające

rok rocznie na torze łódzkim pierwszorzędną rolę. Do najważniejszych gonitw tegorocznych należą będą: Wielka łódzka im. AL hr. Wielopolskiego, im. prezesa Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych, Wielki łódzki steeple chase im. Fryderyka Jurjewicza i gonitwa o nagrodę im. miasta Rudy Pabjanickiej. Prócz czterech powyższych gonitw głównych program wyścigów przewiduje każdego dnia siedem gonitw, przy czem w bieżącym sezonie odbędą się szczególnie dużo gonitw z płotami. Wszystkie konie zgłoszone do tegorocznych wyścigów, są już w Rudzie, gdzie poddawane są ostatnim treningom przed zawodami. Prace gospodarze nad doprowadzeniem toru jak i urządzeń do odpowiedniego stanu są już na ukończeniu, przy czem poczyniono szereg ulepszeń i przeróbek, czyniących tor łódzki idealnym. Łódzkie Towarzystwo Zachęty do Wyścigów Konnych poczyniło też już starania, by od pierwszego dnia wyścigów zapewnić publiczności maksimum wygod. Tak więc już od soboty kursować będą specjalne pociągi kolejki dojazdowej do samego toru, które też oczekiwać będą na publiczność i po ukończeniu wyścigów. O wielkiem zainteresowaniu wyścigami łódzkiemi świadczą najlepiej może fakt, że zapowiedziane już zostały specjalne pociągi popularne na wyścigi z Warszawy. Pociągi te przychodzić będą do Łodzi we wszystkie niedziele wyścigowe.

Blok tenisowy Polski i Malej Ententy

Turniej o puchar Europy środkowej

W związku z finalizacją pertraktacji z Karolem Kożeluchem bawił w Pradze sekretarz Polskiego związku lawn-tennisowego inż. Eiger, który konferował jednocześnie z przedstawicielami czechosłowackiej federacji tenisowej. Przedmiotem obrad była myśl utworzenia tenisowego bloku Polski i Malej ententy.

Blok ten występowałby wspólnie na terenie międzynarodowym. Na kongresach i walnych zebraniach międzynarodowej federacji tenisowej blok wystawiłby wspólne wnioski, a pozatem uzgodniłby stanowiska państw, wchodzących w skład bloku wobec zmian w regulaminie pucharu Davisa.

Na konferencjach pomiędzy inż. Eigerem a Czechami omawiano również kwestję zorganizowania gier tenisowych o puchar Europy środkowej. W rozgrywkach wzięłyby udział państwa Malej ententy i

Polski jak państwa sprzymierzone. Konferencje doprowadziły do uzgodnienia stanowiska Polski z Czechosłowacją.

WAC nie przyjedzie do Łodzi

Kierownictwo ŁKS od dłuższego czasu prowadziło pertraktacje z wiedeńskim klubem piłkarskim WAC, dążąc do sprowadzenia wiedeńczyków wspólnymi siłami z innymi klubami ligowymi na kilka meczy do Polski.

Obecnie, jak się dowiadujemy, piłkarskie władze austriackie odwołały zapowiedziane tournée WAC po Polsce. Siłą faktu projektowany mecz ŁKS — WAC również nie dojdzie do skutku.

Lato nad jeziorem



Próby żaglowe własnej konstrukcji.

Trochę humoru

OKO ZA OKO.

Lekarz przesłał pacjentowi rachunek, pacjent lekarzowi czek. Po trzech dniach lekarz telefonuje: — Czek wrócił. Pacjent odpowiada: — Choroba też.

LOGIKA W GRAMATYCE

Nauczyciel: Jak będzie czas przyszły od „krasć”? Uczeń: „Siedzieć w pace”.

Nierealny optymizm

Jeden z wybitnych publicystów politycznych p. Kazimierz Smogorzewski zamieścił w „Gazecie Polskiej” obszerną korespondencję z Nowego Jorku. Korespondencja ta poświęcona została w całości stosunkom gospodarczym polsko- amerykańskim. Słusznie zupełnie podkreśla na wstępie autor paradoksalny bilans handlowy Polski ze Stanami Zjednoczonymi, których przywóz przekracza więcej niż 10-krotnie nasz wywóz za ocean. P. Smogorzewski zwraca uwagę, że główną przyczyną tego braku równowagi jest amerykańska bawełna, która stanowi dwie trzecie naszego przywozu z Ameryki. Długo jeszcze St. Zjedn. będą głównym dostawcą bawełny dla Europy i o zredukowaniu tej pozycji w naszym handlu z Ameryką mowy być nie może. Nie wolno jednak zapominać przy tym, że bawełna amerykańska w coraz większych ilościach idzie bez pośrednio do Gdyni.

Na ile tych wywodów zwraca p. Smogorzewski uwagę na konieczność zwiększenia eksportu. Stwierdza jednak sam, że na obniżenie wysokich cennych amerykańskich narazie się nie zanosi. Słusznie zaznacza, że eksport polski do Ameryki był dotychczas zaniedbany. Istnieje cały szereg poważnych możliwości eksportowych, wśród których p. Smogorzewski wymienia m. n. kapelusze oraz stożki i wyroby włókiennicze. Na to właśnie szczególnie należy zwrócić uwagę. Próby eksportu włókienniczego do Ameryki podejmowane były już parokrotnie. Zarówno stery przemysłowe jak i czynniki rządowe zainaugurowały szereg konferencji i prac badawczych. Na przeszkodzie stoi jednak cło prohibicyjne, które np. dla konfekcji wynosi 90 proc. ad valorem. Jeżeli dodać do tego konieczność całkowitego przestawienia się tej produkcji i przystosowania do zupełnie zmienionych potrzeb rynku amerykańskiego, jeżeli wspomnieć o długotrwałym i drogim transporcie, a wreszcie o znakomicie zorganizowanym i finansowo bardzo mocnym eksporcie czechosłowackim do Stanów wówczas zdamy sobie dopiero sprawę z nierealności tych wywodów. O ile p. Smogorzewski uważa za duży sukces założenie sklepu „Am-pol” w Nowym Jorku, gdzie sprzedaje się czekoladki polskie, kiełbaski i kiszony ogórek, wówczas musimy te „możliwości” rozwoju eksportu włókienniczego do Ameryki uznać za dalekosiężny optymizm, pozbawiony jednak, niestety, podstaw realnych.

„ZŁOTE W ZŁOCIE”
Jak się zabezpieczyć w transakcjach kredytowych przed spadkiem waluty

Od chwili spadku kursu dolara żyje świat kuołecoki usławicznie w panicznym strachu o spadek waluty, w której dokonywa transakcji kredytowych.

Jest powszechnie wiadomem, że dolary Stanów Zjednoczonych dotychczas służyły jako druga waluta, obok krajowej, niemal w całej Europie. — Po spadku kursu dolara niebezpieczka od niego stała się powszechną, a z drugiej strony poprzedni zwolennicy zawierania transakcji w dolarach, nie prezentują swej ufności na złote polskie, w obawie przed możliwością obniżenia ich kursu. Dążność jednakże zabezpieczenia transakcji kredytowych od spadku waluty doprowadziła do tego, że ogólnie zawierane są transakcje w „złotych w złocie”.

Pisze się poeżeści „x dolarów w złocie”, lub też nawet „x złotych w złocie”.

Jeśli chodzi o stronę formalną, to transakcja „x dolarów

w złocie” nie odzwierciedla wcale istotnej intencji nabywcy i sprzedawcy. Ten ostatni pragnie zapłaty, nie w dolarach, lecz w złotych podług kursu przed spadkiem dolara, to znaczy po zł. 8.90, a i nabywca godząc się na tę zmianę przy zawarciu umowy nie myśli wcale o nabyciu dla zapłaty należności efektywnych złotych dolarów i zapłaty nim dłużu, gdyż nawet sam dostawca tego nie wymaga. W ten sposób formalnie wzmianka staje się fikcją i może się nawet wręcz ostrzem odwrócić przeciwko temu, który się chce przez nią zabezpieczyć.

Ponieważ każdy banknot dolarowy Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki jest z reguły zamienialny na złoto w Federal Reserve Bank na każde żądanie okaziciela, przeto jest on prawnym środkiem zapłaty i wątpliwym jest uzyskanie wyroku sądowego, zmuszającego dłużnika do nabycia złotych monet dolarowych celem zapła

ty należności z tytułu umowy w „dolarach w złocie”.

Już zgoda od rzeczy jest wzmianka „złotych w złocie”. Bo jeśli chodzi o dolar złoty, to istnieje on jednakże i mogłaby być w walucie tej zawarta umowa; złoty jednakże w złocie dotychczas nie istnieje praktycznie. Nie mamy wszak złotych monet złotych w obiegu i chęć zapłaty należności w złotych w złocie napotyka na trudność zwana niemożliwością, sam zaś pomysł tego sposobu zapłaty jest wymysłem teoretycznym nie dającym się w praktyce przeprowadzić, mimo obfite napisy drukowane, czy też stemple na rachunkach. To teoretyczne zabezpieczenie wartości złotego przez dodanie słów „w złocie” nie daje wyraźnego obrazu swego wyglądu w praktyce.

Nie należy także zapominać, że dążeniem kontrahentów jest zawarcie umowy zapłaty w złotych z tem, że jeśli kurs złotego zostałby obniżony, to dłużnik

znik ponosi ciężar różnicy kursu złotego, czyli że winien on zapłacić sumę w złotych banknotach (a nie złotych) podług kursu złotego w dniu zawarcia transakcji, przyczem za kurs obliczeniowy służyć powinien kurs dnia rzeczywistej zapłaty z dopłatą różnicy do kursu dnia transakcji.

Rzecz prosta, że wzmianka o „złotych w złocie” absolutnie tego nie zapewnia i na zasadzie li tylko tej wzmianki nie można w wypadku sporu o sposób zapłaty należności spodziewać się zasądzenia różnicy kursu, co wszakże było intencją stron.

O ile realnie i praktycznie nie jest możliwa transakcja w „złotych w złocie” z powodu niemożności dosłownego wykonania umowy, o tyle jednakże umowa w „efektywnych dolarach złotych” byłaby możliwą. Transakcja tego rodzaju mogłaby być dokonana i wzmianka zapłaty w „efektywnych dolarach złotych” obowiązywałaby dłużnika do wystarczenia się o złoto i zapłatę należności w szczerem złocie, uwalniając wierzyciela od obowiązku przyjęcia zapłaty w banknotach dolarowych.

W większości jednakże wypadków wierzyciel wcale nie dąży do zmuszania dłużnika do nabywania dla niego monet złotych w terminie zapłaty, również dłużnik nie zamierza się wiązać tego rodzaju umową, narzucającą mu trudne, a czasem nawet wręcz niemożliwe do wykonania warunki, wtrącając go jednocześnie w duże ryzyko. Zatem ten sposób zawarcia umowy miałby w skutku zupełną rozbieżność z tem, co miało być wyrazem woli stron i nie spotykamy tego rodzaju umów. Niema bowiem w świecie handlowym obecnie kupna-sprzedaży na wagę złotą w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Przypuszczam, że najprostszym i najpraktyczniejszym zabezpieczeniem się przed spadkiem walut byłoby dokonanie transakcji „w dolarach po zł. 8.90 gr. za dolara t. j. złotych polskich x, płatnych w złotych polskich”. Tego rodzaju umowa nie nasuwa przynajmniej żadnych wątpliwości i ujawnia wyraźnie wolę stron w chwili zawarcia transakcji, wykluczając sporne domniemywanie w terminie wykonania umowy.

Ten rodzaj transakcji, aczkolwiek wiąże wierzyciela do pewnej wysokości kursu złotego za dolara, to znaczy, że dłużnik nie zapłaci więcej za dolara, aniżeli zł. 8.90 gr. ten niemniej jednakże umożliwia bezwzględne i bezwarunkowe wykonanie umowy zawartej stronami.

Płynny rynek pieniężny

Pod wpływem spadku dolara pojawiła się znaczna ilość gotówki

Na rynku pieniężnym ilość gotówki ostatnio poważnie się zwiększyła, jednak trudno ją lokować. Wobec załamania się kursu dolara, bardzo wielu posiadaczy dolarów obecnie, celem odpowiedniego oprocentowania kapitału stara się lokować je w dobrym materiale wekslowym. Tem właśnie tłumaczy się, że materiał wekslowy pierwszorzędny który jest bardzo silnie poszukiwany, a którego odczuwa się dotkliwy brak, zrealizować można przy niskiej stosunkowo stopie procentowej, kształtującej się w granicach od 1 do 1.10 proc. Za materiałem wekslowym pierwszorzędny uważają dyskontery weksle z żyrem firm wielkiego przemysłu włókienniczego, względnie i solidnych firm przemysłu średniego. Również chętnie dyskutowane są weksle firm należących do innych branż, które dotychczas wywiązywały się ze swych zobowiązań bez zarzutu. Do takich należy branża chemiczna.

Weksle drugorzędne, które są kwalifikowane w zależności od stopnia zaufania, jakim darzą daną firmę dyskontery, realizowane były przy stopie procentowej, kształtującej się w granicach od 1,25 do 1.40 proc. miesięcznie. Weksli trzeciorzędnych wogóle nie realizowano, tembardziej, iż dyskontery pracują bardzo ostrożnie.

Weksle pierwszorzędne dyskontowane są obecnie bardzo chętnie i niejednokrotnie dyskontery przywatni, celem doprowadzenia transakcji do pomyślnego końca, obniżają bardziej jeszcze stopę procentową. To samo zresztą zjawisko notowane jest w bankach tutejszych. Jakkolwiek oficjalna stopa dyskontowa w bankach wynosi 9 i pół proc. rocznie, niejednokrotnie bank decyduje się na zastosowanie stopy niższej, tembardziej, że i w bankach odczuwać się daje napływ gotówki.

Postdatowane czekii ukazują się na rynku o wiele rzadziej i w coraz mniejszych ilościach. Stopa procentowa dla czeków tych, które realizowane są niechętnie, kształtuje się nieledwie Orjentacyjnie oscyluje w granicach od półtora do 2 procent miesięcznie. Wysokość jej uzależniona jest od wystawcy, żyrantów oraz terminów płatności.

**BEZ KONKURENCYJNY
REPERTUAR FILMOWY
Dźwiękowego Kina
„CAPITOL”**

Dzisiaj i dni następnych!
TOMMY BOY
W rol. gl. Clark Gable

**Wkrótce!
EKSTAZA**
z Hedy Kiesler, Aribert Megg
Reż. G. Machaty

Syn Dżungli
w roli głównej Buster Grabbe
olimpijski mistrz pływacki

ZUZANNA LENOX
Greta Garbo—Clark Gable

Burlak Artem
Prod. „SOWKINO”
Reżyserji Piotra Bytowa

Dr. Moreau wg. G. Wellsa
Charles Laughton, Lugosi Bela,
Leila Hyams

GDYBYM MIAŁ MILJON
Aryadziela Lubicza przy udziale
15 czołowych gwiazd ekranu

PIEŚN NOCY
Reż. Litwaka z królem tenorów
Janem Klepurgą

Złote Sida Reż. Lubicza
Miriam Hopkins, H. Marshall

LICYTACJA MIŁOŚCI
Sari Maritza, Charlie Rugles

Dolary ponownie słabe

Funty utrzymane

W ciągu dnia wczorajszego w obrotach prywatnych pogałdowych dolar kształtował się pod znakiem tendencji bardzo słabej. Jakkolwiek jeszcze dwa dni temu, nastąpiło na rynku pewne uspokojenie i przypuszczano, iż na pewien czas dolar ustabilizuje się w granicach od zł. 6.25 do 6.20, w związku z czem i podaż dolarów bardzo wydatnie się zmniejszyła, to jednak już wczoraj na skutek wiadomości z zagranicy, nieliczni jeszcze posiadacze dolarów starali się je jaknajszybciej zrealizować, oczekiwali bowiem niżki kursu. Niżka ta rzeczywiście nastąpiła, już bowiem od godziny 11-ej począwszy kurs dolara na prywatnym rynku łódzkim kształtował się w granicach od

zł. 6.12 w żądaniu do zł. 6.10 w płaceniu, przyczem podaż była bardzo duża przy zupełnym braku zapotrzebowania. Również obniżył kurs dolara Bank Polski już w godzinach rannych, placąc za banknoty zł. 6.10, za czekii zaś zł. 6.12.

Również pod znakiem słabszej tendencji notowano funty angielskie, których kurs obniżył się w granicach od zł. 29.85 w żądaniu do zł. 29.80 w płaceniu przy słabej podaży i słabym zapotrzebowaniu.

Kurs dolarów złotych w porównaniu z kursami, jak obowiązywał w dniu przedwczorajszym kształtował się pod znakiem tendencji o wiele słabszej, oscylując w granicach od zł. 9.20 w żądaniu do zł. 9.18 w płaceniu.

1000
Klisze 100
111172

Notowania bawełny

NOWY JORK

Noto 11.75 lipiec 11.58 sierpień 11.50 wrzesień 11.80 październik 11.91 listopad 12.00 grudzień 12.10 styczeń 12.17 luty 12.24 marzec 12.31 kwiecień 12.38 maj 12.46.

NOWY ORLEAN

Loco — lipiec 11.58 październik 11.90 grudzień 12.09 styczeń 12.15 marzec 12.29 maj 12.43.

LIVERPOOL

Loco 6.48 lipiec — sierpień 6.25 wrzesień — październik 6.28 listopad 6.29 grudzień 6.31 styczeń 6.35 kwiecień 6.40 maj 6.42 lipiec 6.43.

Egipska: loco 8.49 lipiec 8.22 październik 8.31 listopad 8.37 styczeń 8.45 maj 8.59 czerwiec 8.66.

Upper: loco 7.72 lipiec 7.51 październik 7.44 listopad 7.45 styczeń 7.50 marzec — maj 7.58

BREMA

Loco 13.16 październik 12.85 grudzień 13.09 styczeń 13.14 marzec 13.27 maj 13.40.

ALEXSANDRJA

Lipiec 15.13 listopad 15.14 styczeń 16.44 marzec 16.78.

Ashmouni: sierpień 13.62 październik 13.21 grudzień 13.32 luty 13.58 kwiecień 13.75.

Notowania giełdy zbożowo-towarowej W Poznaniu

Notowania giełdy zbożowo-towarowej w Poznaniu (Tel. wł. „Głos Poranny”). Za 100 klg. loco Poznań: żyto 19.25 — 19.50 pszenica 36 — 37, jęczmień przemysłowy 14.75 — 15.75 jęczmień browarowy 16.75 — 17.50, mąka pszenna 57 — 59, mąka żytnia 34 — 35, peluska 12 — 13. Usposobienie spokojne

Składaj odzież i bieliznę dla bezrobotnych

„HYGIENA”

Łódź, Andrzej 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wahodzące w zakres czyszczenia szymb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzki. Sprzątanie biur i mieszkań oraz czyszczenie okien fabrycznych w budynkach plotowych i parterowych (t. zw. Szwedów) oraz odkurzanie elektroluxem.

Opakowanie drewna i ekien na zimę! Ceny niskie. Tel. 105-47 (przy

Radjo na księżyc!

Wysyłanie sygnałów nie jest niemożliwością

W ostatnim czasie zostały założone w wielu punktach naszego globu niezmiernie silne radjowe stacje nadawcze. Według informacji angielskich najsilniejsza taka stacja powstała w Rosji, z energią 500 kilowatów. Zadaniem tych gigantycznych stacji radjowych ma być m. in. urzeczywistnienie utopijnych dotychczas marzeń ludzkości, a mianowicie wysłanie z ziemi sygnałów w przestrzeń kosmosu.

Jeżeli taki sygnał wysłany z ziemi w dale astralne, musiał być jeszcze przed trzema dziesiątkami lat uważany za nierealny wytwór mózgu, a nawet przed pięciu jeszcze laty za fantastyczną utopię, to dzisiaj już może on być zaliczony do rzędu śmiałych, co prawda, ale leżących już w granicach możliwości projektów; jakkolwiek brak nam jeszcze dostatecznych środków technicznych dla ich zrealizowania, jednak rozdział pomiędzy wolą a jej spełnieniem staje się z roku na rok coraz mniejszy. Siła nadawcza ziemskiej radiostacji ażeby mogła dosięgnąć najbliższej planety, t. j. księżyc, musiałaby mieć siłę stu tysięcy kilowatów.

Wielki postęp ostatnich lat polega jednak na coraz to mniejszej rozbieżności między siłą nadawczą radja, a jego celem w przestrzeni kosmicznej. Możemy dzisiaj ze stuprocentową pewnością twierdzić, że trudności iskrowego połączenia się ze stacjami pozaziemskimi przynajmniej z naszej strony, nie są nie do przezwyciężenia.

Do niedawna jeszcze utrzymywało się w kołach fachowych przekonanie, że fale ziemskich stacji nadawczych ze względu na nastrój naszej atmosfery, nie mogą nigdy przeniknąć we wszechświat. Sądzono, że silnie naładowane elektrycznością warstwy powietrza na wysokości 100 metrów, tzw. „warstwa Heawizidego”, powstrzymuje wszystkie nasze sygnały iskrowe, niby wielkie zwierciadło i zmusza je do pozostania w sferze ziemskiej. Sądzono, że odkrycie ismienia tej naelektryzowanej warstwy jest wy tłumaczeniem tego zjawiska, że sygnały iskrowe, po linii krzywej obiegają dokoła naszego globu.

To przypuszczenie okazało się na szczęście olbrzymim błędem. Wprawdzie istotnie naładowane elektrycznością warstwy powietrza odbijają fale radjowe, ale prawdziwie to nie jest ogólnie obowiązujące. Mianowicie nie podlegają mu krótkie fale. Jak stwierdziły doświadczenia ostatniego lat dziesiątka, wobec nich jest ten mur elektryczny bezsilny. Przebijają one więzienie ziemskiej atmosfery i przedostają się na wolność, w wszechświat

Szwedzkiemu uczonemu prof. Störmerowi udało się wspólnie z

holenderskim inżynierem dokonać na podstawie licznych doświadczeń ciekawego odkrycia. Przez długi czas intrygowało badaczy tajemnicze echo, które odzywało się po paru sekundach od wysłania krótkiej fali. Obaj ci uczeni stwierdzili, że echo to powraca z przestrzeni pozaziemskiej, a mianowicie z odległości pięciu do sześciu milionów kilometrów. W tej odległości, a może w jeszcze większej spotykamy widocznie wysłane sygnały mgławicze cząstek elektrycznych, wysyłanych w olbrzymiej masie przez słońce i pozostających pod magnetycznym działaniem ziemi. Otóż ta odległość, do której już dziś docierają nasze sygnały radjowe, jest dwudziestą częścią naszego oddalenia od księżycy, to jest tego ciała niebieskiego, które najłatwiej możemy osiągnąć.

Podczas gdy europejskim uczonym przysługuje zaszczyt stwierdzenia teoretycznej możliwości dotarcia fal radjowych w przestrzeń, inżynier amerykański pierwszy wyciągnął z tego odkrycia wnioski praktyczne. Pomocnikiem mu w tym było doświadczenie Marconiego, iż można za pomocą odpowiednich reflektorów i zwierciadeł tak samo kierować promieniami elektrycznymi, jak światłem reflektora.

Cała armia reflektorów ma czu-

wać nad tem, aby wysłane w przestrzeń kosmiczną fale nie rozproszyły się chaotycznie, ale poszły w kierunku księżycy. Według projektu amerykańskiego fizyka, Gernsbacha, funkcja 100.000 kilowatowej stacji nadawczej polegałaby na tem, że wyrzuciłaby ona promienie żelaza, które, jak już stwierdzono, znajdują się na księżycu. Dla astronoma jest już łatwym zadaniem oznaczyć kierunek, w którym odbity sygnał wrócił do stacji odbiorczej.

Ponieważ oddalenie księżycy od ziemi wynosi 380.000 kilometrów, a fale radjowe przebywają w sekundę 300.000 kilometrów, zatem sygnał taki wróciłby już po dwóch i pół sekundy na ziemię. Kontrola czasu między wysłaniem a powrotem sygnału, jako też powrotem echa, dawałaby najpewniejszą gwarancję, że istotnie sygnał trafił na księżyc.

Ten genialny plan, który naturalnie musi być uważany za pierwszy etap próby, odbiera projektem połączenia ziemi z pomocą fal radjowych z kosmosem, charakter utopijnej niemożliwości i należy wróżyć, że zostanie w bliższej lub dalszej przyszłości zrealizowany.

Co usłyszymy dziś przez radjo

- 12.05 Muzyka z płyt gramofonowych.
12.35 Muzyka z płyt gramofonowych.
14.55 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Jak Antek Gwizdalski podróżował samolotem” — wd. Ligockiego.
16.30 Płyty gramofonowe.
17.00 Odczyt p. t. „Współczesne dzieci” — wygl. p. Wanda Pełczyńska
17.15 Koncert popularny z Cieclocinka.
18.15 Odczyt p. t. „Zwiedzajmy północ Polski” — wygl. dr. Stanisław Lorentz.
18.35 Koncert kameralny w wyk. kwartetu warszawskiego.
19.25 Skrzynka pocztowa łódzka
19.40 Feljeton łódzki p. t. „Turystyka na własnym podwórku” — wygl. p. Janina Warnecka.
20.00 Koncert.
21.00 Komunikat izby przemysł-handlowej w Łodzi.
22.00 Muzyka taneczna.

- Kalundborg (1153)
21.30 Pieśni Schumana wykona J. Bendi.
22.10 Koncert symfoniczny kompozytorów rosyjskich: Rimskij Korzakow, Mussorgskij i Borodin
Paryż (328)
20.00 Rewja z Folies Bergeres.
Medjolan (331)
20.40 Opera Pucciniego „Turandot”.
Bukaresz (395)
21.15 IX symfonia Beethovena w wykonaniu londyńskiej orkiestry symfonicznej, dyrygowanej przez Weingartena (płyty)
Brno (341)
19.10 Pieśni polskie, utwory Chopina, Karłowicza, Szopskiego, Noskowskiego i Niewiadomskiego.
21.35 Koncert fortepianowy: Chopin: Nocturno Cis-moll, Dusik: La matinee, Mendelssohn: Scherzo E-moll.
Budapeszt (550)
20.00 Koncert pianistki Annie Fischer, laureatki pierwszego konkursu Liszta Beethoven: Sonata D-moll, Chopin: Scherzo Cis-moll; Liszt: Etiuda Des-dur; Liszt - Mendelssohn: Marsz weselny.

Spis ludności w Sowietach

Ostatni spis ludności, jaki przeprowadzono w Sowietach, wykazuje, że Rosja składa się ze 10 różnych narodowości. Rosjanie czystej krwi wynoszą zaledwie 52 proc. całej ludności. Następną pod względem ilościowym narodowością są ukraińcy (22 proc.). Białorusi wynoszą 3 proc., kozacy przeszło 4 miliony, tatrzy 3 miliony, żydzi przeszło 2 i pół miliona, turkmeni około 2 milionów. Niemcy, którzy przeważnie grupują się w oddzielnej republice nad Wołgą, stanowią 1 i pół miliona. Poza tem istnieją rozmaite szczepy, zamieszkujące Syberję. Cyfry, zamieszczone w powyższym spisie ludności, zostaną ogłoszone jako oficjalne dane statystyczne po dokładnym sprawdzeniu.

Mogłam utracić miłość mego męża



Zaczęłam utracić miłość mego męża... Wówczas zaczęłam badać przyczyny jej uroku. Nos jej nigdy się nie błyszczał — cera jej była zawsze świeża i powabna, nawet po przetańczeniu noży w dusznej sali balowej. Wreszcie znakomity kosmetyk, znawca piękności, wyjawił mi jej tajemnicę — dodawała ona trochę pianki kremowej do swego pudru. Ten cudowny składnik przyczynił się do tego, że puder przylegał do skóry nawet podczas wietrznej i deszczowej pogody i pomimo pocenia się. Ku mojej radości, po pierwszej próbie tego pudru, mąż powiedział: — „Wyglądasz dziś cudownie!” Obecnie moja świeża, słodka cera jest przedmiotem zachwytu mego męża i zazdrości moich przyjaciółek.

UWAGA. Wyłączne prawa na korzystanie z tego cudownego wynalazku „Pianki kremowej” zostały nabyte kolosalnym kosztem przez firmę „Tokalon”. Pianka owa, zmieszana specjalnym sposobem ze znakomitym paryskim Pudrem Tokalon, działa wzmacniająco na skórę i, miast ją tylko pokrywać, czyni ją naturalnie piękną. Usuwa na zawsze najmniejszą ślad polysku i nadaje cudowną, dotychczas niespotykaną cerę.

Dźwiękowy Kino-Teatr Przedwiośnie



Zeromskiego 74, róg Kopernika

Dziś i dni następnych!

Błękitna Rapsodja

W rolach głównych: Charles Farrell i Janet Gaynor

Początek seansów w dni powszednie o g. 4 po poł., w niedziele i święta o g. 2. Ceny miejsc: I 1.09, II 90 gr., III 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

Następny program: „Blaski i Cienie Miłości” W rolach głównych: Frederyk March (Dr. Jekyll i Mr. Hyde) i Sylvia Sidney (Madame Butterfly)



Przejazd 2

Dziś popaz ostatni!

Nancy Brown

w fascynującym arcydziele p. t.

Dziewczę z gór

Miłość! — Taniec! — Pieśń!



Główna 1

